

Tomasz Kąkol
Uniwersytet Gdański

Realizm epistemologiczny. Dyskusja z dwoma wybranymi „manifestami antyrealistycznymi” (Goodman, Putnam)¹

1. O realizmie chciałoby się powiedzieć to, co Arystoteles powiedział o bycie – rozumie się go wielorako, choć zawsze w relacji do czegoś jednego². Spośród mnóstwa rozmaitych „realizmów” wyróżnijmy realizm ontologiczny, wedle którego istnieje coś, co jest niezależne i niepochodne³ względem ludzkiego umysłu/umysłów i realizm epistemologiczny, który głosi, że poznajemy coś tak istniejące. Ten drugi pociąga ten pierwszy⁴, ale nie na odwrót (Kant może być przykładem realisty ontologicznego i antyrealisty epistemologicznego). Tak zwany realizm semantyczny charakteryzowany jest przynajmniej na cztery sposoby: (1) znaczenie zdania wyznaczone jest przez warunki jego prawdziwości; (2) warunki prawdziwości mogą przekraczać warunki weryfikowalności; (3) nie każda prawda jest poznawalna; (4) zasada dwuwartościowości obowiązuje bez żadnych ograniczeń⁵. Widać, że charakterystyki (2) i (3) są bardzo podobne, jeśli nie sprowadzają się wręcz do tego samego. Charakterystyce (1) (jak i korelatywnej charakterystyce antyrealizmu, tj. że znaczenie zdania wyznaczone jest przez warunki weryfikowalności; przy pozostałych odpowiadający im antyrealizm jest prostą negacją) słusznie zarzuca się, że prowadzi do błędnego koła⁶, stąd ją pominiemy. Niełatwo jest określić stosunek realizmu semantycznego rozumianego

¹ Dziękuję anonimowemu recenzentowi za uwagi krytyczne, dzięki którym, jak sądzę, niniejsza wersja artykułu jest lepsza od pierwotnej. Szczególne podziękowania chciałbym złożyć na ręce redaktorów tomu. Tłumaczenia cytatów z Dummett 2004 i Dummett 2006 są własne.

² Arystoteles, *Metafizyka*, 1003a.

³ Korzystam z poręcznej, Ingardenowskiej aparatury pojęciowej.

⁴ Przyjmuję tu jako rzecz niewymagającą dowodu, że wiedza implikuje prawdziwość.

⁵ Por. np. Dummett 1998, s. 74, 78; Haldane 1998, s. 121; Woleński 2005, s. 469.

⁶ Woleński 2005, s. 471; Dummett 1998, s. 83.

wedle powyższych recept do realizmu ontologicznego i epistemologicznego. W każdym razie uważam za błędne przekonanie będące podstawą tzw. programu Dummetta – o konieczności przeniesienia sporu o realizm w całości na płaszczyznę semantyczną. Dummett twierdzi, że zamiast o spornej klasie przedmiotów, należy mówić o spornej klasie zdań, gdyż:

W niektórych przypadkach – np. w sporze dotyczącym realizmu w odniesieniu do przyszłości oraz realizmu w odniesieniu do przeszłości – nie ma mowy, jak się wydaje, o żadnych przedmiotach; traktowanie w tym kontekście stanów rzeczy jako przedmiotów byłoby zwykłą sofistyką [...] (Dummett 1998, s. 70 n).

Argument ten jest niezrozumiały i wzbudza lawinę pytań: czy zdaniem Dummetta stany rzeczy nie istnieją? Czy może istnieją, ale nie są przedmiotami – jaka wówczas jest różnica między jednymi a drugimi? Czy jeśli tak, to można mówić o „spornej klasie stanów rzeczy?” Czy Dummett twierdzi, że przeszłych przedmiotów (już) nie ma, a przyszłych (jeszcze) nie ma? Jeśli tak, to czy nie przesądza z góry rozwiązania sporu itd.?

Czytamy też:

Sądzę, że scharakteryzowanie pewnego typu realizmu jako tezy o (rzekomych) przedmiotach określonego rodzaju koncentruje uwagę na złej kwestii. Na przykład neofrege’owski platonista w sprawie przedmiotów matematycznych, jak Wright czy Hale, może mimo wszystko zaprzeczać, że mamy tu do czynienia z innymi własnościami niż te, które jesteśmy w stanie rozpoznać, gdy tymczasem, w przeciwieństwie do niego, zwolennik dedekindyzmu utrzymujący, że przedmioty matematyczne są wolnymi wytworami ludzkiego umysłu może podkreślać, że po wytworzeniu mają one własności niezależnie od naszej zdolności ich rozpoznania. Wydawało mi się oczywiste, i nadal tak mi się wydaje, że niezależnie od tego, jak bardzo interesujące są zagadnienia dotyczące natury przedmiotów matematycznych i podstawy ich istnienia, znacząca różnica zachodzi dopiero między tymi, którzy uważają, że wszystkie zdania matematyczne o zdeterminowanym znaczeniu mają określoną wartość logiczną niezależnie od naszej zdolności jej odkrycia, a tymi, którzy uważają, że ich prawdziwość lub fałszywość polega na naszej zdolności rozpoznania tego. Tak więc, z mojego punktu widzenia, dedekindyzm będzie odmianą realizmu, a neofregeanizm odmianą konstruktywizmu. Ujmując rzecz ogólniej, to, na czym polega rzeczywistość, nie jest zdeterminowane jedynie przez to, jakie przedmioty istnieją, ale przez to, jakie sądy w sensie logicznym obowiązują: świat jest ogółem faktów, a nie rzeczy (Dummett 1998, s. 71).

Nie ma nic niewłaściwego w określeniu dedekindysty mianem lokalnego antyrealisty ontologicznego (lokalnego, bo w odniesieniu do przedmiotów matematycznych) i realisty semantycznego, ale nawet jeśli (za Wittgensteinem z *Traktatu*) uznamy świat za ogół faktów, nie rzeczy, nie wynika z tego żaden „priorytet podejścia semantycznego nad ontologicznym”. Dummett dalej tak się tłumaczy:

Ponieważ owe spory metafizyczne zawierają rozbieżne obrazy rzeczywistości, której dotyczyły wchodzące w grę zdania, wydawało mi się oczywiste, że u ich podłoża leżą odmienne obrazy znaczeń tych zdań. Jako że nie było żadnego sposobu rozstrzygnięcia, który obraz rzeczywistości jest poprawny, bardziej owocne

podejście polegało na zdeterminowaniu, który obraz znaczenia jest poprawny, gdyż w tym przypadku można było skonstruować teorię znaczenia i sprawdzić ją w praktyce językowej (Dummett 1998, s. 71 n).

Niezależnie od tego, czy teoria znaczenia istotnie jest łatwiej weryfikowalna niż ogólna teoria rzeczywistości, przekonanie, że źródłem różnych teorii rzeczywistości są różne teorie znaczeń zdań mówiących o tejże rzeczywistości, jest tak niesłychane, jak gdzieś jeszcze spotykany (niestety) pomysł, że za wszelkie zło na świecie odpowiadają chciwi kapitaliści bądź Żydzi.

Życzliwy interpretator Dummetta może wskazać późniejsze prace tego filozofa, jak np. *Truth and the Past* (Dummett 2004) czy *Thought and Reality* (Dummett 2006). Niestety nie rozwiewają one jednak wątpliwości. Brytyjski filozof przyjmuje za pewnik Fregowski pogląd, że „facts are true propositions” (Dummett 2004, s. 35, 44 n; Dummett 2006, s. 11), stąd mogłoby się wydawać, że wystarczy analizować owe *propositions* jako twory wyrażalne zdaniami, by rozstrzygnąć kwestie ontologiczne („jakie fakty zachodzą”) i stąd wynika rzekoma przewaga semantyki nad ontologią. Pomijając to, że pewnik ten wcale nie jest oczywisty, ontologia z pewnością nie sprowadza się do kwestii, jakie fakty zachodzą. Przyznaje to zresztą nie wprost sam Dummett: próbując w pierwszej z wymienionych prac pogodzić tzw. justyfikacjonistyczną teorię znaczenia zdań⁷ z realizmem i przyznając, że poprawna interpretacja zdań o przeszłości „nie jest czysto justyfikacjonistyczna” (Dummett 2004, s. 70), od s. 73 rozpoczyna (pod znamienym tytułem „The Metaphysics of Time”) daleką wycieczkę na teren ontologii czasu. Opisuje stanowisko zwane w ontologii czasu ‘prezentyzmem’ (nie używając zresztą tej nazwy), błędnie interpretując je jako pogląd, iż to, co terażniejsze, to granica między dwoma niebytami (tym, co przeszłe i tym, co przyszłe), co pozwala mu bez trudu odrzucić tak rozumiany prezentyzm⁸. W rezultacie formułuje jeszcze trzy możliwe stanowiska w ontologii czasu: tzw. *shrinking block*, *growing block* oraz pogląd najbardziej „realistyczny”, według którego „nie ma różnicy między przeszłością a przyszłością w rzeczywistości; w rzeczywistości nie istnieje [„ruchome”, prezentyistyczne – T.K.] t e r a z⁹” (Dummett 2004, s. 86). Owszem, ten ostatni pogląd jest dziś dominujący w ontologii czasu (pod etykietą ‘eternalizm’), ale na s. 88 Dummett odrzuca go – słusznie, jak sądzę – ze względu na jego „statyzm”, w wyniku czego znajduje się w sytuacji pozornie patowej, ponieważ wszystkie

⁷ „Zgodnie z justyfikacjonistyczną teorią znaczenia, znaczenie zdania jest konstytuowane przez to, co jest wymagane do tego, by stwierdzić jego prawdziwość” (Dummett 2006, s. 53), co jak widać w zasadzie nie różni się od pierwszej charakterystyki antyrealizmu (semantycznego).

⁸ To samo w Dummett 2006, s. 18 n. Na usprawiedliwienie Dummetta można by ewentualnie wskazać, że taka absurdalna interpretacja prezentyzmu jest rozpowszechniona: por. np. Sider 2001, Hansson Wahlberg 2009 czy Gryganiec 2011. O „rzetelnym” prezentyzmie zob. np. Gołosz 2011 i Kąkol 2013.

⁹ Uzupełniłem cytat, aby zapobiec wrażeniu, że czwarty model ontologiczny jest antyrealizmem w odniesieniu do terażniejszości.

ontologie czasu uznał za niewiarygodne (!). Rozwiązanie na szczęście istnieje¹⁰, ale najważniejsze, że tym samym pokazano, że semantyka niczego tutaj „nie załatwi” za ontologie¹¹. Aby zamknąć sprawę realizmu semantycznego, odnotuję, że skłonny (tylko!) jestem przyjąć (2) i (3) przynajmniej w odniesieniu do ludzi¹², a także (4) z uwagi na tzw. twierdzenie Suszki¹³.

2. Pierwszy rozdział książki Nelsona Goodmana *Sposoby wytwarzania światów* (nosi tytuł „Słowa, dzieła, światy”) można uznać za jeden z najradykałniejszych manifestów antyrealizmu¹⁴. Prowokacyjne pierwsze zdanie mówiące o „niezliczonych światach zbudowanych z niczego dzięki użyciu symboli” (s. 327) nie może nie kojarzyć się ze znanym skądinąd (niestety, nie tylko filozofom) „dyskursem” powołującym do istnienia nawet – paradoksalnie – samych „dyskursantów”, choć dalej Goodman, jako analityk, okazuje się być bardziej subtelny niż jego filozoficzni krewniacy. Nie znaczy to oczywiście, że nie można mu nic zarzucić. I tak, opisując z upodobaniem wiele „niewspółmiernych” ponoć obrazów świata (nie tylko w sensie teorii, ale i dosłownym, malarskim itp.), pisze, że „choć nie trzeba zaprzeczać, że nie istnieje świat leżący u podstaw tych wszystkich wersji i od nich niezależny, to jest to świat w całości na dobre stracony” (s. 329). Nie jest to więc antyrealizm ontologiczny, ale a g n o s t y c y z m¹⁵. I dalej: „Dopóki będzie się przyjmowało przeciwstawne trafne wersje, z których nie wszystkie dadzą się zredukować do jednej wersji, dopóty jedności nie należy szukać w ambiwalentnym czy neutralnym **czymś** leżącym u podłoża tych wersji, lecz w obejmującej je wszystkie organizacji” (s. 330). Warto zauważyć, że nie przeczy to realizmowi: tzw. realiści strukturalistyczni powiedzieliby, że owa „organizacja” to wszystko, co możemy

¹⁰ Obronę umiarkowanego (lokalnego i przygodnego) prezentyzmu zamierzam przedstawić w: Kąkol 2015a.

¹¹ Można tu jeszcze dodać kilka (wątpliwych) tez ontologicznych, *resp.* metafizycznych, które Dummettowi trudno byłoby uzasadnić rozważaniami semantycznymi – np. że istnienie świata bez postrzegania jest „niezrozumiałą fantazją” (Dummett 2004, s. 92) czy też że istnieć to być postrzegalnym (*ibidem* oraz Dummett 2006, s. 97) albo że mówienie, że istnieją „w sobie” abstrakcyjne struktury (matematyczne), jest „bez sensu” (*ibidem*, s. 95).

¹² Negacja (3) jest intensywnie dyskutowana w związku z tzw. paradoksem Churcha-Fitcha. Zob. np. Brogaard, Salerno 2013.

¹³ Zob. Wójtowicz 2004, Malinowski 2006, s. 66 n.

¹⁴ Goodman 1995.

¹⁵ Anonimowy recenzent słusznie zauważył, że interpretację rzekomego antyrealizmu Goodmana jako agnostycyzmu podał już T. Szubka (w Szubka 1998), a nawet więcej: Szubka sugeruje, że w ogóle współczesny antyrealizm (poza tzw. eliminacjonizmami) ma charakter agnostyczny (taką samą diagnozę postawił też Judycki w [Judycki 2001]). Jeśli chodzi o artykuł (Szubka 1998), to dodałbym przy okazji, że jest to kolejny argument za walorem ontologicznej a nie semantycznej wersji sporu o realizm: tak np. Szubka powtarza za Dummettem tezę o „niejasności” ulubionego pojęcia wykorzystywanego do charakterystyki tego sporu, tj. niezależności (gdyż choćby przedmioty codziennego użytku zależą od ludzkich umysłów w tym sensie, że zostały wymyślone, zaprojektowane, wykonane, ale przecież nie przeczy to ich „realności” – *ibidem*, s. 12), co prowadzi do definicji (oznaczonej przez (4) na s. 14) pewnego specjalnego rodzaju niezależności, podczas gdy wystarczyłoby skorzystać z Ingardenowskiego odróżnienia (nie)zależności i (nie) pochodności (zob. początek niniejszego artykułu).

poznać, ale że zarazem jest to coś, co istnieje niezależnie i nie pochodnie względem nas¹⁶. Niezrozumiałe jest odrzucenie realizmu na podstawie odrzucenia pojęcia „substratu bez właściwości” jako rzekomo sprzecznego (s. 331) – jeśli chodzi o podmiot pozbawiony własności to istotnie, taki twór wydaje się być spreczny (Ingarden był przekonany, że *je st* spreczny), ale nie ma to żadnego związku z realizmem. Jeśli zaś chodzi o Arystotelesowską materię pierwszą, to pomijając sprawę rzekomej sprzeczności, również trzeba uznać brak związku między tym konceptem a kwestią realizmu. Hasło „możemy mieć słowa bez świata, lecz nie możemy mieć świata bez słów lub innych symboli” (s. 331) można rozumieć tak: świat jest bytowo zależny (lub nawet niesamodzielny) względem symboli, lecz nie *vice versa*. Ta szokująca teza przy obu odczytaniach wymagałaby jednak o wiele potężniejszych argumentów niż odwołania się do „przygniatającej krytyki” dokonanej przez Berkeleya, Kanta i następców (s. 330 n). Z nieskrywaną irytacją Goodman kontynuuje:

Antropologia i psychologia rozwojowa mogą badać społeczne i jednostkowe historie takiego tworzenia światów, natomiast poszukiwanie uniwersalnego lub koniecznego początku najlepiej zostawić teologii. (s. 331)

Po czym dodaje w przypisie:

Moglibyśmy uważać, że konstrukcja historii sukcesywnego rozwoju światów wiąże się z zastosowaniem czegoś w rodzaju kantowskiej zasady regulatywnej, a zatem poszukiwanie pierwszego świata byłoby tak samo błędne jak poszukiwanie pierwszego momentu.

I tutaj popełnia błąd, bo zagadnienie „pierwszej chwili” nie od dziś wchodzi w krąg zagadnień fizyki¹⁷. Kompletnym nieporozumieniem byłoby wyciąganie jakiegoś antyrealistycznego lub agnostycznego wniosku z tezy o tzw. relatywnej identyczności – Goodman pisze, że można coś uważać „za różne miasta, lecz za to samo państwo, za różnych członków, lecz za ten sam klub albo za różne kluby, lecz za tych samych członków” (s. 332; w pierwszym przypadku może to być np. San Marino dziś i dawno temu, gdy miało innych mieszkańców; analogicznie mógłby być zilustrowany drugi przykład, zaś egzemplifikacje trzeciego są dobrze znane przynajmniej na polskiej scenie politycznej). Uogólniając, teza o relatywnej identyczności powiada, że są obiekty będące tym samym *P*-kiem, ale różnymi *Q*-kami (w tym sensie, że przynajmniej jeden z nich jest *Q*-kiem – przy założeniu, że *P* i *Q* są tzw. terminami rodzajowymi). Oczywiście, można argumentować, że teza ta jest fałszywa¹⁸, ale to inna sprawa. Nie jest niczym nadzwyczajnym to, że możemy mieć „różne okresy gry”, lecz „tę samą grę w piłkę” (s. 332), zaś uznanie czegoś za „różne zdarzenia, lecz za ten sam przedmiot” (*ibidem*) wygląda na błąd kategoryalny.

¹⁶ Por. Heller 2012, s. 215-234.

¹⁷ Por. np. Hawking 2000, Heller 2002, Heller 2012a.

¹⁸ Por. Kąkol 2010, s. 122 i 127 n.

Jeśli chodzi o pojęcie prawdy, być może Goodman ma rację, pisząc, że „prawdy nie da się zdefiniować jako zgodności ze »światem« ani też nie da się jej w ten sposób sprawdzić” (s. 339)¹⁹, ale chwilę potem wprowadza jawnie relatywistyczne pojęcie prawdy: „wersja jest prawdziwa wtedy, gdy nie zagraża ona żadnym »twardym« przekonaniom” (*ibidem*). Prawdą (*sic!*) jest, że naukowiec „nie interesują trywialne prawdy” i dlatego „w złożonych i nieregularnych rezultatach obserwacji poszukuje on jedynie wskazówek całościowych struktur i znaczących generalizacji. Interesuje go system, prostota, zasięg” (s. 340)²⁰, ale z tego nie wynika, że „jeśli osiąga w tym względzie zadowalające wyniki, dopasowuje do tego prawdę” (*ibidem*).

3. Przejdźmy teraz do tekstu Putnama²¹. Amerykański filozof porusza w nim wiele wątków, ale centralny argument, jaki można z niego wypreparować, wygląda następująco:

realizm → esencjalizm
 materializm → antyesencjalizm

materializm → antyrealizm

Jeśli argument ten jest poprawny, to można by też wyciągnąć ciekawy wniosek, że realizm implikuje antymaterializm (!). Tak czy owak, w najlepszym wypadku wniosek ma postać warunkową – dlatego też Putnam, chcąc uprawomocnić antyrealizm, tłumaczy, jak pisze, „dlaczego skupia się na materializmie” (s. 348). Można ograniczyć się do uwagi, że materializm „jest jedynym obrazem metafizycznym, który ma współcześnie realny wpływ” (*ibidem*). Wówczas Putnam nie musi akceptować poprzednika wniosku; zadowala go wykazanie, że rzekoma

¹⁹ Nie da się, jeśli wyobrażamy sobie procedurę sprawdzania w taki sposób, że jesteśmy niejako poza układem „świat – zdanie (bądź ich zbiór)” i dzięki temu możemy ustalić zgodność między jednym a drugim, cokolwiek by to miało znaczyć. *Notabene*, tak zresztą portretuje się czasem realizm jako przyjmujący tzw. boski/absolutny/„znikąd” itd. punkt widzenia. Pytanie tylko, który z realistów epistemologicznych głosi(!) taki absurdalny obraz? Po drugie, teoria prawdy Tarskiego, która uchodzi prawie powszechnie za precyzyjną eksplikację klasycznej definicji prawdy, narażona jest na kilka zarzutów, począwszy od technicznych (z definicji prawdy wynika, że formuły typu ‘ $x + 1 = 2$ ’ czy ‘y jest miastem’ są fałszywe [*sic!*] do bardziej fundamentalnych (wyrzucenie poza teorię prawdy wyznaczenia modelu standardowego/właściwego, regres lub błędne koło wynikające z tego, że dla zdefiniowania prawdy dla klasycznego rachunku predykatów z identycznością zakładamy w metajęzyku teorię mnogości – jest to dalekie echo zarzutu, który klasycznej definicji prawdy stawiali już F. Brentano i F. Bradley). Jan Woleński uważa, że kwestia modelu wychodzi poza zadania teorii prawdy, zaś zarzut regresu wiąże z Kartezjańskim mitem niepowątpiewalnego punktu wyjścia (Woleński 2005, s. 320 i 346n). Pomijając sprawę mitu odnotuj, że pierwszy unik Woleńskiego nie jest zadowalający, gdyż równa się przyznaniu, że prawda w teorii Tarskiego ma charakter jawnie relatywny.

²⁰ Na s. 341 Goodman wymienia „dokładność, zwięzłość, ogólność, informatywność i organizująca siła całego systemu” oraz „znaczenie i odsłanianie” [czego? – T.K.] i „dopasowanie” [raczej nie chodzi o „dopasowanie” do „obiektywnej” rzeczywistości, ale np. o dopasowanie rozmaitych fragmentów teorii do siebie – T.K.].

²¹ H. Putnam 1995.

większość współczesnych filozofów jest niekonsekwentna, tj. powinni być anty-realistami. Putnam dodaje jednak, że skupia się na materializmie, gdyż „materializm stał się [...] dominującą współczesną formą scjentyzmu”, który z kolei jest „jedną z najbardziej niebezpiecznych współczesnych tendencji intelektualnych” ([*sic!*] s. 351). W analizowanym tekście filozof nie pisze, z czego się bierze owo niebezpieczeństwo, ale jeśli materializm jest „niebezpieczny”, to każda próba jego skompromitowania (np. przez wykazanie, że materialiści są niekonsekwentni) jest dobra. Jeśli jednak to materializm jest głównym celem ataków Putnama, to co z realizmem? Filozof tłumaczy się – paradoksalnie – nauką (czyli *scientia*, skąd się wziął termin ‘scjentyzm’!): „nauka, jaką znamy, jest antymetafizyczna [a więc i „nie-realistyczna” – T.K.] od wieku siedemnastego” (s. 369) – „filozofowie spierają się, która z tych wersji [tj. ponoć równoważnych empirycznie, ale niezgodnych teorii – T.K.] jest »odpowiednia« w takim przypadku [czyli prawdziwa w sensie klasycznym – TK]; nie znam jednak ani jednego wybitnego fizyka, którego interesują takie spekulacje” (*ibidem*). Argument ten jest bardzo słaby; poza tym, nawiasem mówiąc, Putnam słyszał zapewne o S. Hawkingu, a może i M. Hellerze. Mówienie o „ograniczeniu się do twierdzeń o wyraźnym znaczeniu empirycznym” (s. 370) zakłada ponadto wielokrotnie krytykowany – w tym przez Putnama – podział na to, co empiryczne i to, co pozaempiryczne.

Przejdźmy jednak do przesłanek argumentu. Argument przeciwko esencjalizmowi ze s. 346 jest kalką Quine’owskiego argumentu przeciwko konieczności *de re*²²:

Posiadanie określonego kształtu jest istotną własnością dla tego posągu
 Posiadanie określonego kształtu nie jest istotną własnością dla tej bryły gliny

Ten posąg ≠ ta bryła gliny

Co przeczy temu, że ten posąg j e s t tą bryłą gliny (o pewnym określonym kształcie itp.)²³. Zatem podział własności na istotne i nieistotne jest błędny, stąd esencjalizm jest fałszywy. Łatwo zauważyć, że realizm zdefiniowany na początku niniejszego szkicu nie implikuje tak rozumianego esencjalizmu, zatem pierwsza przesłanka głównego argumentu Putnama jest fałszywa. W tekście Putnama

²² Konieczne, że $9 = 9$

Nie jest konieczne, że $9 =$ liczba planet [w czasach Quine’a Pluton był uważany jeszcze za planetę – T.K.]

$9 \neq$ liczba planet, czyli sprzeczność.

²³ Łatwo zauważyć, że argument ten można próbować podważać. Po pierwsze, można próbować odrzucić zasadę nierozróżnialności identycznych (w argumentie stosuje się przecież milcząco jej skontraponowaną postać). Krok to jednak moim zdaniem desperacki. Po drugie, można próbować zneutralizować konkluzję, odróżniając „różnicę w sensie logicznym” (negację identyczności implikującej nieodróżnialność) od „fizycznej odrębności”. Putnam odrzuca tę sugestię, argumentując, że materializm implikuje antyesencjalizm, podczas gdy tu „ratujemy” esencjalizm (s. 361). Czy argument ten jest jednak poprawny, zob. niżej.

można jednak spotkać także inne rozumienie esencjalizmu, mianowicie jako tezę o istnieniu tzw. rodzajów (czy klas) naturalnych. Tutaj już trudno argumentować, że istnienie czegoś niezależnego i niepo pochodnego względem ludzkiego umysłu/umysłów nie implikuje esencjalizmu, gdyż to coś nie mogłoby być tego samego rodzaju, co ów umysł(y); zresztą sam umysł(y) tworzy (w sensie bycia elementem), jak się wydaje, rodzaj naturalny (przynajmniej w realizmie); można by nawet powiedzieć, że o ile istnieje umysł(y) i pewien rodzaj naturalny, to implikuje już to realizm.

Co z drugą przesłanką? Ze s. 352 wynika, że Putnam przez materialistę rozumie fizykalistę, tj. kogoś, kto jest przekonany, że wszystkie rzeczy, własności i relacje są fizyczne, zaś są takie, jeśli są definiowalne „w kategoriach fundamentalnych wielkości fizyki świata aktualnego” (s. 365). Filozof nie zdradza, które z wielkości należy uznać za takowe, ale możemy przypuszczać, że chodzi np. o prędkość światła w próżni, stałą Plancka i stałą grawitacji²⁴. Pytanie, czy chodzi o *w y ł ą c z n ą*, by tak rzec, definiowalność, czy niekonieczność? W pierwszym przypadku materializm istotnie implikowałby antyesencjalizm²⁵, tylko że pozostaje z przysłowiową świecą szukać tak rozumianego materialisty. W drugim natomiast nic nie wskazuje na to, by materializm implikował antyesencjalizm. W sumie główny argument Putnama za antyrealizmem jest gorzej niż słaby. Można by go oczywiście ulepszyć, inaczej definiując materializm. Na przykład, jeśli powiemy, że fizyka (lub bezpieczniej: tzw. ostateczna fizyka – pomijmy tu niuans polegający na tym, że wielu uważa taki twór za sprzeczny²⁶) i tylko ona identyfikuje to, co istnieje, i taki pogląd nazwiemy ‘materializmem’, to materializm implikuje antyesencjalizm przy pierwszym rozumieniu esencjalizmu, ale nie przy drugim – wprost przeciwnie, choćby pierwiastki chemiczne są „najlepszym przykładem rodzajów naturalnych”²⁷. Argument Putnama zatem upada.

Najwięcej miejsca w swoim tekście amerykański filozof poświęca, paradoksalnie, sprawie z pozoru pobocznej, tj. wywodzi, że przyczynowość nie jest relacją fizyczną, stąd brakuje, mówiąc językiem Mackiego²⁸, cementu do budowy gmachu metafizyki materialistycznej (w tym do popularnej w wielu kręgach materialistycznych przyczynowej teorii referencji). Faktycznie Putnam idzie dalej, gdy twierdzi, że pojęciu przyczynowości i referencji nic „w świecie” nie odpowiada, tj. – w naszej terminologii – że nie jest to coś niezależnego i niepo pochodnego względem ludzkiego umysłu/umysłów (bo co uznamy za przyczynę czy odnoszenie się „zależy od wiedzy tła i zainteresowań”, por. s. 355 i 367). Odpowiedź na ten zarzut

²⁴ Zob. Heller 2012, s. 456.

²⁵ Przynajmniej przy pierwszym rozumieniu ‘esencjalizmu’, bo klasa obiektów fizycznych jest naturalna.

²⁶ Putnam zauważa jeszcze, że argument odwołujący się do „ostatecznej fizyki” wymaga silnego ograniczenia: „Fizykalizm jest zrozumiały tylko wówczas, gdy przyjmie się, że »przyszła fizyka« będzie podobna do tego, co my nazywamy »fizyką«” (s. 352).

²⁷ Tempezyk 2013, s. 143.

²⁸ Por. sam tytuł Mackie 1974.

wymagałaby stworzenia stosownej teorii przyczynowości i teorii referencji (nie zakładając z góry, że coś takiego jak „przyczynowa teoria referencji” ma sens²⁹); poza tym jest to kwestia bardziej „lokalnego” niż „globalnego” antyrealizmu, który głosi (w wersji epistemologicznej), że nie poznamy niczego, co byłoby niezależne i niepochoodne względem ludzkiego umysłu/umysłów.

Zakończę krótką analizą fragmentu ze s. 348 n, w którym Putnam krytykuje (a wręcz stara się ośmieszyć) metafizyki niematerialistyczne:

Kiedy miałem siedem lat, pewnego wieczoru zaczęło mnie nurtować pytanie „Jeśli Bóg stworzył świat, to kto stworzył Boga?” Pamiętam, że godzinami krążyłem wokół małej studni, a mój umysł zaplątał się w okropny ciąg w nieskończoność. Gdyby w pobliżu był teolog średniowieczny, to z pewnością powiedziałaby mi, że Bóg jest sam swoją przyczyną. Może powiedziałaby, że Bóg jest *ens necessarium*. Nie wiem, czy to byłoby pomocne; dzisiejsi filozofowie powiedzieliby, że doktryna „koniecznego” istnienia Boga odwołuje się do pojęcia konieczności, które jest nie-spójne lub niezrozumiałe. [...] Sytuację tę podsumował I. Kant. Utrzymał on, że wszelkie wysiłki dowiedzenia istnienia i natury ponadzmysłowego świata w drodze spekulacji prowadzą jedynie do antynomii. (Wszechświat musi mieć przyczynę, lecz ta przyczyna musiałaby mieć przyczynę, ale przecież ciąg w nieskończoność nie jest żadnym wyjaśnieniem, a samoprzyczynowanie jest niemożliwe [...]). Dzisiaj, jak już zauważyłem, jedynie kilku niedobitków będzie kwestionowało tę konkluzję, która doprowadziła do kresu racjonalizm oraz średniowieczną syntezę filozofii greckiej i religii objawionej.

Żaden „teolog średniowieczny” (może z wyjątkiem Eriugeny) nie powiedziałby, że „Bóg jest sam swoją przyczyną” (sam Putnam przecież – słusznie – dodaje, że „samoprzyczynowanie jest niemożliwe”)³⁰. Można łatwo uczynić zarówno spójnym, jak i zrozumiałym rzekomo „tajemniczą” doktrynę dotyczącą *ens necessarium*³¹. Prawdą jest, że „ciąg w nieskończoność nie jest żadnym wyjaśnieniem”, i właśnie dlatego nie jest prawdą, że „wszechświat musi mieć przyczynę, lecz ta przyczyna musiałaby mieć przyczynę”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że polemiczny zapal wręcz przesłonił percepcję własnego tekstu³².

*

Putnam wielokrotnie i na różne sposoby atakował realizm. Ograniczyłem się do analizy jednego (choć reprezentatywnego) tekstu, gdyż sądzę, że wiele jego innych zarzutów przeciwko realizmowi zostało konkluzywnie oddalonych. I

²⁹ Jednemu z obrońców pewnej wersji przyczynowej teorii referencji, W. Janikowskiemu, zadałem kiedyś pytania: Jak możliwe jest odnoszenie się do relacji przyczynowości wedle tej teorii? Czy relacja przyczynowości może być w relacji przyczynowości do podmiotu czy czegośkolwiek? Czy jeśli przed chwilą odniosłem się do tej „drugiej” relacji przyczynowości, to stało się to dzięki relacji przyczynowości „trzeciego rzędu” i tak *ad infinitum*?

³⁰ Por. Kąkol 2015.

³¹ Zob. *ibidem*.

³² Dodam jeszcze, że Putnam w cytowanym tekście błędnie interpretuje Kanta. Czytelnik najlepiej zrobi, porównując go z tym, co Kant naprawdę powiedział w tych sprawach: zob. *Krytyka czystego rozumu*, A 444/B 472-A 704/B 732 (Kant 1986, s. 185-444).

tak w artykule *Model Theory and the „Factuality” of Semantics*³³ amerykański filozof twierdzi, że realizm jest niekoherentny (!)³⁴. Ted Sider wykazał, że tak nie jest, we *Wprowadzeniu* do swojej pracy (Sider 2001)³⁵. W *Modele i rzeczywistość* Putnam pisał, że „modele [w sensie metalogicznym, tj. pary uporządkowane złożone z niepustego zbioru i tzw. funkcji interpretacji – T.K.] [...] są konstrukcjami wewnątrz naszej teorii” (Putnam 1998, s. 224), co jest nieprawdą, gdyż jeśli są to modele teorii zawierających np. arytmetykę Peana (a to Putnam musi założyć, jeśli mają to być „interesujące” teorie), to przeczyłoby to II twierdzeniu Gödla³⁶. W sumie sędzę, że bardziej racjonalne od antyrealizmu epistemologicznego jest stanowisko agnostycyzmu (w sporze o realizm epistemologiczny). Sam jestem przekonany o prawdziwości realizmu epistemologicznego, ale tutaj nie miejsce na obronę tego stanowiska. Spuentuję niniejsze rozważania cytatem Putnama:

„Przedmioty” nie istnieją niezależnie od schematów pojęciowych. To my kawałujemy świat na przedmioty wtedy, gdy wprowadzamy ten lub inny schemat opisu³⁷.

oraz nieco przydługim cytatem z eseju J. Heila i Ch. Martina, który można uważać za komentarz do powyższej deklaracji Putnama:

Filozofowie broniący różnych wersji antyrealizmu próbują sprawiać wrażenie, że nie zaciągają żadnych zobowiązań ontologicznych. Jest to błąd. Antyrealizm w odniesieniu do określonej dziedziny implikuje realizm w odniesieniu do innej dziedziny: każdy naprawdę „globalny” antyrealizm jest niespójny. Berkeley jest antyrealistą w sprawie świata fizycznego, ale jest realistą w sprawie umysłów i idei. Antyrealiści w kwestii umysłów są realistami w kwestii przedmiotów fizycznych. Ogólnie rzecz biorąc, ktokolwiek traktuje jakąś kategorię bytów jako konstrukt, musi zaakceptować realność konstruujących ją przedmiotów; ktokolwiek odrzuca istnienie pewnej dziedziny, eliminuje ją na rzecz innej. [...] Wyobraźmy sobie na przykład, że ktoś odrzuca istnienie naturalnych podziałów w świecie: wszystko zależy od języka. Język „kształtuje” rzeczywistość; składniki rzeczywistości są równie konwencjonalne i arbitralne, jak język. Zanim ktoś zacznie bronić za wszelką cenę stanowiska tego rodzaju, powinien zapytać samego siebie, jakie konsekwencje ma ono dla ontologii języka. Od języka ma tu zależeć świat pozajęzykowy. Ale czym jest sam język i do czego doprowadzi postawienie go w tak uprzywilejowanej pozycji? Czy mamy traktować stoły, góry i elektrony podejrzliwie, a jednocześnie morfemy i sylaby za coś, w co zwątpić nie sposób? Jeżeli świat jest konstruktem językowym, wówczas trudno jest wyjaśnić, jak język sam może być częścią świata. Czym zatem jest język? [...] Nie utrzymujemy, że

³³ W: George 1989, s. 213-232.

³⁴ Dokładniej, „realista [...] musi twierdzić, że coś innego niż ograniczenia operacyjne i teoretyczne wyodrębnia właściwą relację referencji. Ale jest to, jak argumentowałem, idea niekoherentna” (*ibidem*, s. 215; cyt. za: Haldane 1998, s. 142).

³⁵ S. xiii-xxiv, por. zwłaszcza od s. xix.

³⁶ Definiowalność modelu teorii implikuje jej niesprzeczność, podczas gdy II twierdzenie Gödla mówi, że zdanie ‘arytmetyka Peana jest niesprzeczna’ (odpowiednio zakodowane) nie jest arytmetycznie dowiedlne. Por. też: Woleński 2005, s. 480n.

³⁷ H. Putnam, *Reason, Truth and History*, Cambridge: CUP 1981, s. 52; cyt. za: Haldane 1998, s. 139.

każda forma antyrealizmu jest wadliwa. Wskazujemy tylko, że błędem jest sądzić, iż wyznawcy antyrealizmu są wolni od zobowiązań ontologicznych. Sądźmy zatem, że wiele można się dowiedzieć, naciskając na antyrealistów i żądając, aby ujawnili swoją ontologię. Strategia ta sprowadza dyskusję z powrotem na ziemię (Heil, Martin 2008, s. 263 n).

Pozostaje mi życzyć, aby antyrealiści wzięli sobie to ostrzeżenie do serca.

Literatura

- Brogaard, Salerno 2013; Berit Brogaard, Joe Salerno, *Fitch's Paradox of Knowability*, <http://plato.stanford.edu/entries/fitch-paradox/> (dostęp: 1.08.2014).
- Dummett 1998; Michael Dummett, *Realizm i antyrealizm*, przeł. T. Szubka, [w:] P. Gutowski, T. Szubka (red.), *Filozofia brytyjska u schyłku XX wieku*, Lublin: TN KUL 1998, s. 67-86.
- Dummett 2004; Michael Dummett, *Truth and the Past*, New York: Columbia University Press 2004.
- Dummett 2006; Michael Dummett, *Thought and Reality*, Oxford: Clarendon Press 2006.
- Gołosz 2011; Jerzy Gołosz, *Upływ czasu i ontologia*, Kraków: Wydawnictwo UJ 2011.
- Goodman 1998; Nelson Goodman, *Słowa, dzieła, światy*, przeł. T. Szubka, [w:] T. Szubka (red.), *Metafizyka w filozofii analitycznej*, Lublin: TN KUL 1995, s. 327-343.
- Grygianiec 2011; Mariusz Grygianiec, *Trwanie w czasie*, [w:] S. T. Kołodziejczyk (red.), *Przewodnik po metafizyce*, Kraków: WAM 2011, s. 211-276.
- George 1989; A. George (ed.), *Reflections on Chomsky*, Oxford: Blackwell 1989.
- Haldane 1998; John Haldane, *Teoria identity umysł-swiat a wyzwanie antyrealizmu*, przeł. S. Judycki i T. Szubka, [w:] P. Gutowski, T. Szubka (red.), *Filozofia brytyjska u schyłku XX wieku*, Lublin: TN KUL 1998, s. 117-154.
- Hansson Wahlberg 2009; Tobias Hansson Wahlberg, *Objects in Time. Studies of Persistence in B-time* (doctoral dissertation), Lund University 2009
- Hawking 2000; Stephen Hawking, *Krótką historia czasu. Od Wielkiego Wybuchu do czarnych dziur*, przeł. P. Amsterdamski, Poznań: Zysk i S-ka 2000.
- Heil, Martin 2008; John Heil, Charles B. Martin, *Zwrot ontologiczny*, przeł. M. Bucholc i T. Ciecierski, przekład przejrzał M. Miłkowski, [w:] M. Miłkowski, R. Poczobut (red.), *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN 2008, s. 262-298.
- Heller 2002; Michał Heller, *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia wszechświata*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2002.
- Heller 2012; Michał Heller, *Filozofia i wszechświat*, Kraków: Universitas 2012.

- Heller 2012a; Michał Heller, *Ostateczne wyjaśnienia wszechświata*, Kraków: Universitas 2012.
- Judycki 2001; Stanisław Judycki, *Idealizm i antyrealizm*, [w:] U. M. Żegleń (red.), *Pragmatyzm i filozofia Hilarego Putnama*, Toruń: Wydawnictwo UMK 2001, s. 117-128.
- Kant 1986; Immanuel Kant, *Krytyka czystego rozumu*, t. II, przeł. R. Ingarden, Warszawa: PWN 1986.
- Kąkol 2010; Tomasz Kąkol, *Przeciw substancjalizmowi*, „Filozofia Nauki”, 4(72)/2010, s. 121-134.
- Kąkol 2013; Tomasz Kąkol, *Ingardenowska ontologia czasu i procesu a prezentyzm*, „Filozofia Nauki”, 2(82)/2013, s. 117-129.
- Kąkol 2015; Tomasz Kąkol, *Aquinas and the ontological argument*, ukaże się w: M. Szatkowski (ed.), *Analytically Oriented Thomism*, Walter de Gruyter.
- Kąkol 2015a; Tomasz Kąkol, *In defense of presentism and extratemporal God*, referat zostanie wygłoszony w ramach międzynarodowej konferencji pt. „God, Time and Infinity” (Warszawa, 22 – 24.09.15).
- Mackie 1974; John Mackie, *The cement of the universe. A study of causation*, Oxford: OUP 1974.
- Malinowski 2006; Grzegorz Malinowski, *Logiki wielowartościowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2006.
- Putnam 1995; Hilary Putnam, *Dlaczego nie ma gotowego świata*, przeł. T. Szubka, [w:] T. Szubka (red.), *Metafizyka w filozofii analitycznej*, Lublin: TN KUL 1995, s. 345-370 (istnieje też tłumaczenie A. Groblera tego eseju pt. *Dlaczego świat nie jest wyrobem gotowym*, [w:] Putnam 1998, s. 225-262).
- Putnam 1998; Hilary Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998.
- Sider 2001; Theodore Sider, *Four-dimensionalism. An ontology of persistence and time*, Oxford: Clarendon Press 2001.
- Szubka 1998; Tadeusz Szubka, *Trzy formy współczesnego antyrealizmu*, „Kwartalnik Filozoficzny”, t. XXVI, z. 1, s. 5-33.
- Tempczyk 2013; Michał Tempczyk, *Filozofia Pierre'a Duhema po stu latach*, „Studia Philosophica Wratislaviensia”, 4(8)/2013, s. 137-144.
- Woleński 2005; Jan Woleński, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa: PWN 2005.
- Wójtowicz 2004; Anna Wójtowicz, *Teza o dwuwartościowości logicznej. Spór między Łukasiewiczem a Suszką o to, czym są wartości logiczne*, [w:] J. Malinowski, A. Pietruszczak (red.), *Wokół filozofii logicznej*, Toruń: UMK 2004, s. 133-146.

Tomasz Kąkol

Epistemological Realism. The Discussion between Two Chosen Antirealistic Manifestos (Goodnam, Putnam)

Abstract

In this article I discuss the question of realism by analyzing two anti-realistic manifestos (by N. Goodman and H. Putnam) and conclude that their arguments are seriously flawed. At best, they could suggest agnosticism with regard to the problem of realism. At the same time, I argue that the idea of the transformation of the realism-antirealism controversy wholly into semantic one is unfounded and I warn antirealists (following J. Heil and Ch. Martin) that there is no antirealism without some (often doubtful) ontological commitments.

Keywords: realism, anti-realism, N. Goodman, H. Putnam.

